

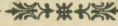
MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek



Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garniWwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Ciesz się narodzie!

W ostatniej swej mowie w Izbie panów podniósł bar. Beck, że wobec wzrosłych wydatków państwowych, skarb musi szukać nowych źródeł dochodu. Jest to prawda; ale znając politykę finansową rządów austriackich, odrazu można było się domysleć, że rząd nie pomyśli o dostaniu pieniędzy stamtąd, gdzie one są, lecz, że znowu zrzuci ciężary na szerokie masy ludności, czyli, że zaprowadzi nowe, albo podwyższy stare podatki pośrednie.

Tak rzeczywiście się stało. Pisma wiedeńskie donoszą, że rząd zamierza podwyższyć swe dochody w następujący sposób: 1) przez „reformę“ podatku domowo-czynszowego i spadkowego i 2) przez podwyższenie podatku od wódki.

Podatek domowo czynszowy, jeden z klasycznych podatków pośrednich, daje corocznie o blisko 4 miliony ponad sumę w budżecie preliminowaną; „reforma“ rządu ma polegać na tem, że stopa podatkowa zostanie obniżoną, a strata stąd wynikła zmniejszy tę podwyżkę o 2 miliony rocznie. W zasadzie możnaby na ten projekt się zgodzić, gdyby rząd chciał niższą stopę procentową od *małych* mieszkań, albo nawet zupełnie od tych obiektów znieść podatek. Jeżeli zaś — czego po rządzie spodziewać się można — obniżenie stopy podatkowej obejmie cały kontyngent tego podatku, wtedy dla najbiedniejszych i wskutek tego najbardziej obciążonych najemców „reforma“ nie przedstawi żadnej realnej korzyści.

Wyraźniej wypowiada się rząd co do podatku spadkowego. Reforma ma mieć na celu zmniejszenie ciężarów od najmniejszych spadków, a nałożenie większych ciężarów na wielkie spadki. Rząd na tej reformie nie traci, gdyż ubytek z mniejszych spad-

ków wynagrodzi mu przyrost opłat od większych spadków. Z góry można też powiedzieć, że o jakiejś radykalnej reformie nie może być mowy, chociaż siedzący w parlamencie reprezentanci małych chłopów i przemysłowców powinni w tej sprawie coś dla swych wyborców wytargować. — Robotnicy przemysłowi w podatku tym prawie, że nie są interesowani, gdyż w rzadkich tylko wypadkach nieruchomość jakąś dziedziczą.

Najdotkliwiej jednak odczują najszerze warstwy planowaną podwyżkę podatku wódczanego. Projekt rządowy przewiduje podwyżkę o 30 Kor. na hektolitrze, co dałoby rocznie 30 milionów. Rząd ma już nawet w rękę środek dla pozyskania przyzwolenia stronnictw burżuazyjnych: obiecuje część nadwyżki użyć na zasilenie finansów krajowych. W tej lub owej formie, czy podwyżka wpłynie do skarbu państwowego, czy krajowego, konsumenci muszą ją zapłacić. A wiadomo, jaką rolę alkohol jeszcze odgrywa jako środek spożywczy najszerzych warstw pracujących!

Rozumie się, że te dochody skarbowi wystarczyć nie mogą. Wszystkie 3 reformy dadzą w najlepszym razie t. j. przy najbezwzględniejszym skróceniu śrubby podatkowej jakie 10 milionów koron, co na uzdrowienie budżetu nie wystarcza. Dlatego rząd zastanawia się nad innymi jeszcze projektami, które mogą w każdym wzbudzić obawę. Do rzeczy mogącej dać pieniądze t. j. do reformy podatku osobisto-dochodowego w duchu zaprowadzenia progresyji rząd nie ma ochoty się zabrać; przebąknął wprawdzie bar. Beck coś o roku 1909, jako o terminie reformy tego podatku, ale w jakim duchu ona wypadnie, można sobie wyobrazić, znając naszego „konserwatywnego“ prezydenta ministrów i naszego domorosłego ministra skarbu.

Posłowie ludowi będą musieli dobrze rządowi patrzeć na palce i dokładnie przyj-

rzeć się jego reformom, które mają reformować na korzyść skarbu, a nie na korzyść opodatkowanych.



Blaga narodowa...

Świnia wóz drze — i kwiczy... To samo trzeba powiedzieć o aranżerach wieców w obronie narodowości polskiej na kresach, Śląsku, w Wiedniu itd.

Ostatni wiec w Krynicy (24. sierpnia br.) przy udziale około 300 osób z pod trzech zaborów, pod kierownictwem *narodowych - demokratów*, to proste kpiny z łatwowiernej publiczności, która na prawdę wierzy i myśli, „że Polakom grozi niebezpieczeństwo od zachodu“, że „Macierz Polska“ musi tworzyć wał przeciw naporowi wroga całej Polski, że „we wszystkich dzielnicach naszej ziemi rozbrzmiewają hasła antypolskie“, że „narzucono nam obce wzory, których żadną miarą przeszczepić nie można, bo są one wysnute z obcych właściwości“, że „sprawa szkoły narodowej była dla naszego bytu zawsze pierwszorzędną — że musimy całą siłą zwalczać naszych nieubłaganych wrogów, aby żadna piędź ziemi nie dostała się w ręce Krzyżaków — itd. itd.

Tak wołali z głębi piersi najlepsi synowie biednej Polski *) — w postaci narodowych-demokratów, a co najzabawniejsze, w postaci cesarsko-królewskich radców i profesorów. PP. dr. German, dr. Krechowicki i dr. Buzek — ci prawdziwi blagierzy narodowi, u których patriotyzm tak składnie i serdecznie płynie na ustach — jak przysięga na wszystkie „świętości“ — u przekupki krakowskiej...

Panów: Germana, Krechowickiego i Buzka za mało nazwać blagierami. Ich charakter doskonale osądziła już ta część społeczeństwa, która zna szkodliwą działalność tych panów wśród naszego narodu.

Przedewszystkiem mamy na myśli radcę dra Germana, *który jest największym wrogiem narodowości polskiej w Galicyi zarówno w szkołach ludowych jakoteż i w szkołach średnich.*

Pan dr. German, ten obrońca polskości na Śląsku (podczas sezonu kąpielowego w Krynicy) — to równocześnie niestychany szkodnik w polskich szkołach naszego kraju. Z łaski p. Germana jako c. k. radcy szkolnego przeznaczono w naszych polskich gimnazyjach dla języka niemieckiego pięć lub sześć godzin tygodniowo, podczas gdy dla języka polskiego przeznaczono zaledwie w niektórych klasach po trzy, w innych po cztery godziny na tydzień!

Czy takie zarządzenie, które zależne jest wyłącznie od szefów szkolnictwa a zatem pp. Germana, Lewickiego, Dworskiego i Majchrowicza — nie pachnie dążeniami antypolskimi?... Czy takie forytowanie języka Krzyżaków, kosztem języka ojczystego powinno być u nas cierpieniem, kiedy mamy autonomię i decydujący wpływ w sprawach szkolnych?

*) Według sprawozdania z Wiecu „Macierzy Śląskiej“ w „Nowej Reformie“ z 28. sierpnia 1907. P.

Jesteśmy przekonani, że p. dr. German odpowiadać kiedyś będzie przed historią jako największy wróg wychowania narodowego, oraz największy barbarzyńca, który przy pomocy swoich idyotycznych książek do języka niemieckiego, rujnuje bez litości zdrowie i ducha młodzieży. Takiego pedagoga i c. k. patriotę z pewnością historia nie postawi obok Konarskiego i Czackiego. Ponadto dr. G. ośmiesza się niemiłosiernie, ilekroć występuje w obronie narodowości polskiej i w obronie galicyjskiego szkolnictwa...

Spółeczeństwo nasze przez swoich posłów energicznie domagać się powinno, aby w Radzie szkolnej krajowej, w tem prawdziwem bagnie *wszelkich nieprawości i zaniedbania szkolnictwa*, zrobiono już raz porządek, mianowicie: aby wyrzucono obecny system *austryacko-klerykałnego* nauczania, a natomiast przeprowadzono taką reformę, iżby język ojczysty otrzymał w całej pełni swoje prawa w szkole ludowej i średniej; aby położono nacisk na wychowanie w duchu narodowym, iżby młodzież pokochała nie tylko swój język, ale także swój strój i śpiew narodowy.

Niechajże w tym kierunku wyteżą siły p. p. German, Buzek i Krechowicki — a wtedy uwierzmy w ich dobre chęci, w przeciwnym razie nazywać ich będziemy jak dzisiaj bezwstydnymi blagierami.



Ważne dla właścicieli realności.

(Zabezpieczenie przed lokatorami, którzy nie płacą czynszu).

Jeżeli wynajmujący chce się zabezpieczyć przed tem, ażeby nierzetelny najemca nie wyniósł najważniejszych i najwartościowszych przedmiotów, to zrobi dobrze, jeżeli w razie niezapłacenia zapadłego czynszu w oznaczonym terminie wnieśnie natychmiast skargę o zapłatę czynszu i równocześnie prośbę o egzekucyjne opisanie mobiliów najemcy. Jeżeli to się stało, nie wolno najemcy żadnego egzekucyjnie zajętego przedmiotu samowolnie wynieść z domu.

Gdyby jednakowoż najemca chciał to uczynić, wtenczas może wynajmujący celem ochrony swego prawa egzekucyi zażądać pomocy sądu, lub gdyby pomoc sądowa przybywała za późno, a zachodziła obawa oczywistej szkody dla wynajmującego, natenczas może on się siłą, oprzeć wynoszeniu znajdujących się ruchomości.

Gdyby jednak te ruchomości zostały raz z pomieszkania wyniesione, nie przysługuje właścicielowi domu już więcej prawo sprowadzania napowrót tych ruchomości, i dopuściłby się naruszenia posiadania, gdyby chciał ruchomości już wyniesione napowrót sprowadzić do swego domu.

Jeżeli najemca chce zapobiedz grożącemu egzekucyjnemu opisaniu swych ruchomości, towarów itd. musi zapadły czynsz zażądać w sądzie. Jeżeli najemca opuści mieszkanie nim zostanie ukończony spór o czynsz najmu, może właściciel domu żądać, ażeby najemca zostawił rzeczy egzekucyjnie zajęte

lub właściciel domu musi przed wniesieniem tych rzeczy do nowego mieszkania udać się do nowego właściciela domu i zawiadomić go, że na rzeczach, wniesionych przez jego nowego najemcę ciąży już prawo egzekucyjne; w ten sposób zapewnia sobie ważność swego prawa egzekucyjnego.

Jeżeli do majątku najemcy otwarto konkurs, natenczas nie potrzebuje wynajmujący skarżyć za czynsz zapadły, lecz tylko zgłosić do masy konkursowej swoją pretensję czynszową.

Prawo egzekucyjne wynajmującego dające się zrealizować rozciąga się tylko na te przedmioty, które:

- a) podlegają egzekucyi wogóle i
- b) które w czasie wniesienia skargi o czynsz znajdują się jeszcze w mieszkaniu najemcy.

Przedmioty wyjęte z pod egzekucyi.

ad a) Wedle istniejących obecnie postanowień nie podlegają następujące przedmioty egzekucyi:

Dewocyonalia i relikwie, odzież, łóżka, bielizna, sprzęty pokojowe i kuchenne, piece, kuchnie o ile te przedmioty najemcy, a więc dłużnikowi i żyjącym z nim w wspólnem gospodarstwie domowem członkom rodziny i służącym są niezbędne.

Żywność i opał potrzebny dłużnikowi, jego rodzinie i służącym na dwa tygodnie, jedna krowa mleczna, albo dwie kozy, albo trzy owce.

U oficerów, urzędników, duchownych, nauczycieli, adwokatów, notaryuszów, lekarzy, artystów i innych osób wykonywujących zawód naukowy przedmioty potrzebne do wypełniania służby lub zawodu jakoteż przyzwoite ubranie; u rzemieślników, robotników, przedmioty potrzebne do wykonywania ich pracy; książki potrzebne dłużnikowi i jego rodzinie do użytku w kościele i w szkole; obrączki ślubne, listy, pisma i portrety familijne z wyłączeniem ram; wreszcie ordery i odznaki honorowe.



Inny świat — inni ludzie.

Kilkunasto wiekowa niewola w Polsce doprowadziła naród wielki i bogaty do upadku. Następnie rządy austriackie wcale nie troszczyły się o podniesienie zabranego kraju, lecz o wydobycie z niego jak największych korzyści. Zaniedbano więc naród pod względem oświatowym rzec można rozmyślnie — aby go nie tylko zrujnować materialnie — ale zarazem aby zabić w nim samodzielność i ducha patryotycznego.

Do osiągnięcia tego niegodziwego celu przysłużyły się w pierwszym rzędzie nasze szkoły zarówno ludowe i średnie — jakoteż i uniwersytety. Przy pomocy szkół stworzono w Galicyi znakomitych austriaków, najlichszego gatunku karyerowiczów, denucyantów, lizuniów, który stanowią olbrzymią armię najwstrętniejszych darmozjadów. Stało się tak dlatego, ponieważ nauczanie zamieniono na tresurę — wyrzucając z niego w bardzo misterny sposób — zasadniczy cel szkoły, mianowicie: **wychowanie moralne**, które ma tworzyć piękne charaktery i dostar-

ozać narodowi dobrych i użytecznych obywateli.

Jak pojmują „wychowanie“ młodzieży nasi obecni radcy szkolni w Galicyi — wystarczy wspomnieć, że wprowadzili oni do szkół ludowych i wydziałowych *jednakowy zakres nauki i jednakowe książki*, zarówno dla chłopców jakoteż i dziewcząt, skutkiem czego wyprodukowali dla kraju w ciągu 38. letnich rządów autonomicznych tego rodzaju pokolenia, jakich nie ma żaden inny naród na świecie.

Chłopcy nasi już po ukończeniu szkoły ludowej a więc po czteroletnim tam pobytku przedstawiają najpodatniejszy materiał do wszelkiego rodzaju zepsucia. Dziewczątka 10—11 letnie zamiast aby umiły pracować domową, porządek i oszczędność, marzą o skończeniu gimnazjum lub seminaryum, aby potem znaleźć mogły łatwy kawałek chleba. Nie dziwny się wcale, że nie mamy ani rzetelnych i wytrwałych rękodzielników. że inteligencya nasza spełnia swoje obowiązki bardzo niedbale, że nasze kobiety i dziewczęta myślą tylko o modzie — a na około nas polska „brzydza“ — co się zowie!...

Odwróćmy jednak oczy bodaj na chwilę od tego nad wyraz smutnego obrazu — i zobaczymy, jak „*wychowują*“ się inne narody? Niemcy mają już, że tak powiem, wrodzone zamiłowanie do pracy, porządku, czynności i ładu; Czesi od nich dużo się uczyli, dlatego też oba te narody stoją mocno i słusznie chlubią się tym porządkiem. Zarówno Czesi jak i Niemcy mają ogromny ład w głowie i umieją uregulować swoje życie. Tam każdy co rana, jak tylko wstanie, wie co ma robić, o tem tylko myśli, i niema przeszkód, którego by oderwały od jego zajęcia: ani niepogoda, ani niewyspanie, ani jakiejś chwilowe niedomaganie nic nie znaczą; on musi wstać o oznaczonej porze i robić, co do niego należy, dlatego też wszystko idzie tu akuratnie, jak w zegarku. Każdy człowiek niby osobne kółeczko obraca się zawsze jednakowo, więc i całe życie zbiorowe idzie regularnie. Każdy tu umie cenić czas swój i innych, rozumiejąc, że gdy on upóźni się z jakąś robotą, to narazi na spóźnienie i drugą osobę, dlatego każdy rozbiiera sobie czas na minuty.

Wystarczy zobaczyć takie miejsca, gdzie zbiera się dużo ludzi, wszędzie są napisy, któredy wchodzić, a któredy wychodzić. Patrzyłem nieraz, jak tam ludzie spokojnie wchodzi do kościoła parami drzwiami gdzie napisano „wejście“; wszyscy idą równo, nie pchając się i nie tłocząc, podczas gdy lewe drzwi stoją otwarte i puste, bo niemi tylko wychodzić wolno. Pomyślałem sobie: u nas trzebaby postawić przy każdych drzwiach po dwóch policyantów i każdy z nich miałby dosyć roboty, boby mu pod rękami i za plecami przeslizgiwali się ludzie, aby tylko nie słuchać przepisów. Nie, doprawdy, ja myślę, że u nas każdy chyba za zaletę sobie uważa to nieposłuszeństwo wszelkim prawidłom i przepisom porządku. Niech tylko coś będzie zabronione, to dosyć, żeby wszyscy właśnie to robili, jak na przekór, jak na złość.

Czyż może być ład w kraju, gdzie nikt nie zna karności? Czy może być spokój i porządek tam, gdzie każdy myśli sobie: ja tu jestem wyjątkiem, przepis jest dla wszystkich, tylko nie dla mnie. Przyuczajmy dzieci nasze od najmłodszych lat, żeby wiedziały, co wolno, a czego nie wolno, i do tego stosowały się dobrowolnie, z ochotą — a nie ze strachu. Nie mówmy dziecku: Nie łam gałęzi, bo cię wybiję ogrodnik, ale mówmy mu: „Nie łam gałęzi sam i drugim nie pozwól tego robić, bo nie na to jedni sadzą, żeby drudzy niszczyli. Drzew niszczyć nie wolno tak samo mnie dorosłemu, jak i tobie dziecku. Przyuczajmy dzieci i siebie samych do akuraczności, uczmy je, aby nie traciły czasu na gadanie z rówieśnikami po drodze, żeby się nie zabawiały byle czem, tylko, aby szły i wracały rażno, szybko, żwawo i od jednej roboty spieszyły do drugiej.

Naśladujmy od Niemców i Czechów słowność, porządne życie, oszczędność, pracowitość i czystość oraz wszelkie przepisy i zakazy, mające porządek na celu — a już w ciągu jednego roku spostrzeżemy zmiany na każdym kroku, które nam dadzą dobrobyt, zadowolenie, i miłość bratnią.

Bakcyle w wagonach kolejowych.

Walka prowadzona przez nowożytną naukę przeciw chorobom infekcyjnym, a szczególnie walka przeciw najbardziej rozpowszechnionej chorobie mas: suchotom, zwróciła uwagę ogółu przedewszystkiem na najdrobniejsze zarodki, które uważamy za przyczynę powyższych chorób. Usiłowania, aby te zarodki choroby zniszczyć i uczynić nieszkodliwymi, doprowadziły naturalnie do zastanawiania i badań nad tem, gdzie znajdują się te tak niebezpieczne a dla gołego oka niedostrzegalne zaradki i nie bez racji posądzano o to pył, że on to właśnie zawiera i przenosi owe bakcyle.

Właśnie pewnem jest to co do suchot a ma to tem większe znaczenie, ponieważ wiemy, że pył podrażniając śluzowate części organów oddechowych umożliwia dostanie się bakcyliów.

Jeżeli zgodzimy się, że był przedstawia dla nas takie niebezpieczeństwo, to musimy tem bardziej przynąć, że pył wprawiany w ruch jest daleko niebezpieczniejszym niż drobiny pyłu znajdujące się w pokoju. Dlatego pobyt w takich ubikacjach, gdzie pył wprawionym jest w ruch, należy uważać za szczególnie niebezpieczny, jak n. p. pył w miejscach zabawowych, szczególnie w salach tańców, pył w wagonach kolejowych, który wskutek ciągłych wstrząśnień i przeociągu nigdy nie znajduje się w spokoju.

Pewien amerykański lekarz zadał sobie trudu zbadać starannie pył zebrany w różnych wagonach kolejowych. Wziął więc do analizy pył z dywanów pokrywających podłogę, dalej ze siedzeń, ze ścian przedziałów, a w końcu zbadał pył, wypełniający powietrze wagonu kolejowego.

Najrozmaitsze próby zostały pod mikroskopem zbadane, a nadto zostały zaszczerpione na najrozmaitszych zwierzętach, a po ich obserwacji można było wyciągnąć wnioski o zawartości pyłu, o znajdujących się w nim roznoszących chorobę bakcyliach.

Największą ilość takich bakterij znaleziono w pyłe, pochodzącym z dywanów. Ale w żadnej z tych prób niezdolano znaleźć pręcików suchotniczych.

Nieco obfitszymi w zaradki były próby wzięte z siedzeń i ścian przedziałów. Ale z 64 zwierząt, które tymi próbami zostały zaszczerpione, zachorowało tylko jedno na suchoty.

Najmniejszy procent zaradków suchotniczych znalazł ów lekarz w powietrzu wagonów kolejowych co tłumaczy się niemożliwością większej koncentracji. Z 96 zaszczerpionych zwierząt zachorowało tylko jedno na suchoty. Stosunkowo dość w znacznej ilości znaleziono pneumokokki (zaradki powodujące zapalenia płuc) a szczególnie w przedziałach dla palących.

W końcu poddał analizie znajdujące się w wagonach kolejowych kubki do picia. Jeden z tych zawierał zaradki dyfterytu.

Rzucającem się w oczy jest rzadkie znajdowanie się w pyłe wagonów kolejowych zaradków tuberculeicznych, jeżeli się zważy, jak szeroko są suchoty rozpowszechnione. Fakt ten jest tem bardziej zdumiewającym, jeżeli się zważy, że, jak podaje badacz, część wziętych do badania wozów, kursuje stale na liniach, prowadzących do miejsc leczniczych, odwiedzanym przez suchotników. Można przypuścić, że gruntowna desinfekcja mogłaby zabić wszystkie bakcyle spotykane w wozach kolejowych.

W obec tego ta obawa zetknięcia się samego ze suchotnikami okazuje się nieuzasadnioną a z biegiem czasu może okaże się, że te obawy i na innych polach (w miejscach leczniczych i t.d.) były płonnymi.

Na szczególniejszą uwagę zasługują jego wskazówki o szkodliwości powietrza w przedziałach dla palących. Zawierają one poważne ostrzeżenie dla wszystkich, tak zdrowych i chorych przed zatrzymaniem się w przedziałach wagonów dla palących i w ogóle w ubikacjach, wypełnionych dymem.



Niestychany skandal.

„Gazeta Kołomyjska“ ogłosiła onegdaj bardzo smutną historję o suspendowaniu tamt. proboszcza grecko-kat. ks. dra Semenowa, która niestety jak zwykle, przeszła w naszej prasie bez silniejszego wrażenia i należytej oceny.

Ta okoliczność zniewala nas do przytoczenia jej bodaj w ogólnych wyjątkach, które wyświetlą Czytelnikowi, jak uczciwą bronią walczą niektórzy apostołowie miłości i zgody, aby zgnieść przeciwnika i użyżkać lepszą posadę.

„Gazeta Kołomyjska“ podaje, że d. 25. czerwca 1907 rozegrał się przed tamt. sądem karnym niezwykle epilog, który wykrył u ks. Korostila, administratora tamt. probostwa wybitne talenta *szpiegowskie i denuncyatorskie*. Oto przebieg sprawy: Do spowiedzi wielkanoonej zgłosiła się u ks. Korostila niejaka Anna Smolińska. Ten *rozpoczął ją badać (!)* czy nie wie czego na ks. Semenowa. Gdy penitentka odpowiedziała, że nie wie, wówczas oświadczył jej zacny kapłan, że słyszał od innych ludzi, że ona ma stosunki z ks. proboszczem, że więc i ona *musi mu to wyznać jak na spowiedzi*. Pod takim terrorem przyznała Smolińska, że była dwa razy u ks. Semenowa. Gdy po kilku dniach przyjechał biskup do Kołomyi, zażądał ks. Korostil, ażeby Smolińska powtórzyła to przed biskupem, *co jemu powiedziała na spowiedzi*. — A skoro ona tego uczynić nie chciała, wówczas ks. Korostil wziął ją na fiakra, zawiózł do swego mieszkania, gdzie już oczekali na nią członkowie sądu duchownego i *tam pod ich presją* Smolińska powtórzyła oszczerstwo, jakie za namową spowiednika rzuciła lekkomyślnie na ks. Semenowa.

Naturalnie ks. Semenów w obronie swego honoru zaskarżył Smolińską za oszczerstwo. Przy rozprawie sądowej wyparła się ona jakichkolwiek stosunków z ks. proboszczem, oraz z żalem przeproszała go za swoje postąpienie, oświadczając, że zrobiła to jedynie *tylko za namową i presją swego spowiednika* ks. Korostila, lecz mimo to zasądzoną została na 7. dni aresztu“.

Każdy zdrowo myślący wysnuje z tego faktu właściwe wnioski oraz oceni działalność ludzi, którzy tak gładko zabawiali się w oszczerców, denuncyantów i szpiegów — wobec swego kolegi. A cóż dopiero uczyniliby oni wobec człowieka, z poza swojej sfery?

K O R E S P O N D E N C Y E .

Nowy Sącz.

Dzisiejszy list poświęcamy wyłącznie sprawom szkolnym. Trudno bowiem milczeć, kiedy złe rozszerza się coraz bardziej, kiedy nie ma przełożonych, którzyby zwaryowane jednostki poskromić chcieli.

Zacniemy od nowosądeckiego gimnazjum żeńskiego, w którym na nieszczerzenie dziewcząt i smartwienie grona naucz. rozgospodarował się na swój „sposób“ ks. kanonik i katecheta Dutkiewicz. Sposób ten znany jest powszechnie w Nowym Sączu — lecz mimo to uprawia go ks. Dutkiewicz swobodnie całe lata. Ale co gimnazjum, to nie szkoła ludowa — pomyślały nasze panienki — i dalejże do dyrektora, aby je ratował, bo ks. katecheta zadaje im do kucia po 5 i 6 kartek religii i biblii. Ks. kanonik Dutkiewicz obraził się tym wybrukiem gimnazjastek, albowiem na następnej godzinie oświadczył im z ironicznym uśmiechem: „Zalicie się, że wam zadaje po 6 kartek, dlatego na przyszłą lekcję nauczycie się 7 karteczek...“ Imieniem rodziców posyłających dzieci do tut. gimnazjum żeńskiego i szkoły wydziałowej żeńskiej, apelujemy do ks. Infułata, jako biskupiego inspektora religii, aby położył kres powszechnemu narzekaniu i przekleństwu, jakie ks. Dutkiewicz wywołuje swoim barbarzyńskim systemem nauczania. Dziś nawet wróbelki ówierkają na dachu, że ks. kanonik i katecheta Dutkiewicz nie uczy religii

za darmo — lecz bierze piękną pensję 3.200 koron, za które mamy prawo żądać nauczania. To wstyd i hańba, aby ksiądz w sposób oszukańczy udzielał nauki religii.

Tenże sam ks. Dutkiewicz, który od lat ośmiu uważa się za proboszcza przy szkole wydziałowej żeńskiej (bo urządził sobie kościół w drewni szkolnej), obdarzył uczennice nową pańszczyzną, poleca bowiem, aby uczennice na zakończenie nauki po odmówieniu pacierza mówiły jeszcze osobną modlitwę, którą niezawodnie pod natchnieniem ułożył sam ks. Dutkiewicz, a którą ze względu na jej cel „patryotyczny“ notujemy na pamiątkę. „Dziękuję Ci Panie Boże, Ojczyźnie nasz niebieski za to, że się nam w pożyteczne wiadomości i lepsze życia zasady wzbogacać pozwalasz. Błogosław przedsięwzięciom (!) naszym i prowadź nas na drogę cnoty i posłuszeństwa, abyśmy od Ciebie wybrane być mogły do przeprowadzenia w ludzkim (!) społeczeństwie (!) ojcowskich zamiarów Twoich. W poczuciu należytej wdzięczności polecamy Ci o Boże rodziców, nauczycieli i dobrodziejów naszych i prosimy Cię o błogosławieństwo dla ojczyzny, dla naszego monarchy, aby ta jego troskliwość (!) o szkoły, która nasze wychowanie ułatwia, uszczęśliwiła go (!) i zjednoczyła nas z boskim sercem najlepszego Nauczyciela i pasterza naszego Jezusa Chrystusa. Amen“.

Kiedyśmy jeszcze przy szkole wydziałowej żeńskiej, to omówić musimy żale, jakie nas dochodzą ze strony rodziców. Mianowicie wprowadzono tam dziwne kasarniane porządki. Podczas pauz, które mają być wyznaczeniem dla dzieci i odświeżyć umysł po dwugodinnym siedzeniu w „starożytnych“ ławkach, każe się im maserować parami w około podwórza, jak koniom w ujeżdżalni. Wystąpienie z szeregu uważają niektóre panie za zbrodnię! Takie „kołowe spacerki“ praktykowały się w upalne dni w czerwcu a i teraz jesienią. Nie jesteśmy za zbytnią swobodą, bo może ona łatwo spowodować wypadek — ale rozumiemy, że prężenie w słońcu przy 30. stopniach upału na podwórzu bez cienia, wśród tumanów kurzu i przymusowe stąpienie miarowym krokiem jest męczarnią — lecz nigdy wypożyczniem.

Na zakończenie pragniemy omówić choćby w kilku słowach dwa sprawozdania. Jedno dotyczy „Pomocy koleżeńskisj“ uczniów tut. gimnazjum za ubiegły rok szkolny, w ciągu którego wydano na zasiłki dla biednych uczniów 2.442 koron 67 h — i ponadto złożono 1.400 koron na fundusz żelazny. Cieszymy się szczerze, że nasza młodzież dzięki życzliwej pracy młodszych nauczycieli zrozumiała cel Pomocy koleżeńskiej. Wreszcie Zarząd tej niezamożnej instytucji składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcom oraz pp. lekarzom, którzy w niejednym wypadku użyzyli biedakom bezpłatnej porady.

Drugie znów dotyczy tutejszej „Bursy“ polskiej. Sprawozdanie podaje fakt niezwykle, tj. że z 52. burzistów 13. ukończyło naukę w II półroczu z postępem celującym, zaś reszta t. j. 30. z postępem pierwszego stopnia. Co do administracji tej Bursy dochodzą nas uwagi i tak: 1) że zbyt wiele kosztują zakonnice, które oprócz dobrej zapłaty mają do pomocy liczną służbę i kursora; 2) że należałoby oddać nadzór Bursy jednemu z profesorów, jak się to praktykuje gdzieindziej, bo przecież trudno zgodzić się na to, aby za sam dozór przygodny, pobierał ks. prefekt mieszkanie wartości 700—800 koron. Taka gospodarka możliwa tylko w N. Sączu, gdzie wszyskiem rządzi Towarzystwo *wzajemnej adoracji*. Nie dziw więc, że na miasto liczące swyż 20.000 ludności, jest tylko 151 członków, między tymi... aż 101 z Nowego Sącza. Dnia 8. października b. r. odbyło się Walne zgromadzenie członków „Bursy“. Prosimy o nadesłanie nam krótkiego sprawozdania.

Na przeciążenie młodzieży głównie z języka niemieckiego w szkole męskiej wydziałowej i szkołach ludowych w klasach III. i IV. uważają się rodzice. Panom nauczycielom zdaje się, że niemiecki język jest głównym i najużyteczniejszym przedmiotem! Jeżeli tak było dalej, naówczas owych „germanizatorów“ wymienimy po imieniu i nazwisku.

K R O N I K A

HENRYK REWAKOWICZ, redaktor „Kuryera Lwowskiego“ i prezes Stronnictwa ludowego, zmarł 30. września b. r., przepracowawszy w najtrudniejszym zawodzie dziennikarskim całe pół wieku. Znaną była ta postać nawet małemu dziecku we Lwowie, charakterystyczna swoją zewnętrzną prostotą, podobną do prostej, lecz szczerzej jego duszy. Znali go wszyscy, kochali i czcili, i ten szacunek powszechny odprowadził go do grobu.
Cześć Jego pamięci na długie wieki!

Galicja stoi nierządem... Pod taką rubryką zamieszczamy kwiatki anarchii antonomicznej, która kwitnie w naszym kraju, dzięki łajdackim rządóm starostów i marszałków powiatowych. Najlepszym tego dowodem miasteczko Ottynia, gdzie od 15. lat nie ma prawidłowo funkcjonującej Rady gminnej. Obecnie od lat kilku jest komisarzem „rządowym“ z ramienia starosty niejaki p. Gross, który robi co chce w biednym miasteczku. Ot n. p. pan „komisarz“ postanowił przyjąć z pomocą swemu przyjacielowi, który odechodzi z Ottyni, lecz nie ma kupca na swoją realność. Pan Gross nie darmo jest komisarzem — więc kupił tę realność dla gminy — i zapłacił kilka tysięcy więcej aniżeli jest ona warta. Obywatele miasteczka Ottyni zanoszą skargi na wszystkie strony, lecz daremnie, bo Galicja stoi nierządem, bo rządzą tutaj wedle przysłowia: *Czyn czyną poczytajet...*

Wydział krajowy ratuj! Na podstawie wyników antonomicznej gospodarki w miastach i na wsiach — śmiało można przyjąć, że z ogólnej powierzchni majątków gminnych w kraju skutkiem obojętności wójtów (burmistrzów) i Rad gm. *skradziono co najmniej kilka tysięcy morgów ziemi*. Znamy fakta np. w Nowym Sączu, gdzie zachłanny Krzyżak kupił przed laty od gminy odrobinę gruntu, a dziś posiada 5—8 morgów zabranych przemocą, dzięki obojętności lub niedbalstwu zarządu miasta. Ponieważ niezadługo ma być przeprowadzona regulacja rzeki Kamienicy obok Nowego Sącza, więc wskazane jest, aby gmina upomniała się o skonfiskowany grunt, który dziś przedstawia wartość kilkunastu tysięcy!!! Koniecznym jest dalej, by Wydział krajowy polecił zwierzchnościom gminnym i magistratom skontrolowanie granic i oznaczenie ich trwałymi znakami.

Tajemnica — z poza murów. Zeszłego miesiąca przyjechała z klasztoru św. Kingi w Starym Sączu do nowosądeckiego szpitala chora zakonnica czyli też słuźniczka. Po zbadaniu zatrzymano ją w szpitalu, albowiem wedle opinii lekarzy będzie ona zdrowa zupełnie — lecz dopiero po szczęśliwym rozwiązaniu... Dowiadujemy się również o skandalicznych stosunkach klasztoru w Starym Sączu, które doprowadziły do tego, że kilka razy zjeżdżał tam na dochodzenie ks. infułat dr. Bomba z Tarnowa. Epilogiem tychże usunięciu pny Heidinger ze stolca ksieni, a następnie zwinięciu prywatnego seminarium żeńskiego. Równocześnie uznał za stosowne ratować resztki swego honoru dyrektor szkoły klasztornej ks. Kumór (znany agitator z wyborów do Rady państwa), który przeniósł się na probostwo do osławionego Tylicza. Jedną wpływową w kolach klery-

kalnych nauczycielka, którą złośliwe języki zwały żoną księdza dyrektora, przeniesioną została do pobliskiego Łącka. Zagadkowa sprawa w klasztorze starsządeckim przypomina nam sławne średniowieczne romanse kryminalne. Winien temu także prefekt klasztoru, który niestety zajęty mnóstwem różnych geszeftów w Nowym Sączu, nie ma czasu dopilnować porządku w Starym Sączu.

Ofiara niesumiennej klasyfikacji. W Stanisławowie odebrał sobie życie z. m. 19to-letni uczeń IV. klasy gimn. — albowiem jak sam napisał w liście do rodziców nie złożył egzaminu poprawczego, *gdyż tylko — w niektórych formach był słaby*. Jest to więc dalsza ofiara łajdackiego systemu szkolnego, który zubożeniem pielegnowany jest przez nasze społeczeństwo.

Przeciw szczepieniu dzieci występuje energicznie od szeregu lat nauczycielstwo szkół ludowych i średnich w Wiedniu. Również dziennik *Deutsche Volksblatt* całą siłą zwalcza ten humbug, a głównym nieprzyjacielem jego jest sławny lekarz dr. Schlesinger. Niechże więc zwolennicy szczepienia nie krzyczą w niebogłosy, że nie prawda jest, aby szczepienie było nie szkodliwym. Przecież całe wieki *wierzone i innych uczono*, że słońce obraca się koło ziemi — nareszcie znalazł się „półgłówek“, który odważył się powiedzieć, że słońce stoi — a ziemia się obraca!...

Panom posłom do Rady państwa przypominamy, że w Wiedniu obraduje ankieta w sprawie reformy szkoły ludowej. Posłowie powinni dołożyć starania, aby państwo założyło na próbę kilkanaście szkół zreformowanych.

Zasłużone uznanie. Z Nowego Sącza piszą nam: Sumienna praca i uczciwe postępowanie znajdują zawsze zasłużoną nagrodę. Ta zasada sprawdza się wobec p. Józefa Witkaya, który zeszłego miesiąca urządził u nas kurs nauki tańców w wielkiej sali „Sokoła“ i cieszył się jak dotąd przez lat 14. olbrzymim powodzeniem. Nie z pochlebstwa lub dla reklamy, ale w uznaniu za rzetelną pracę należy zaznaczyć, że p. Witkay ma tutaj z roku na rok zapewnioną klientelę w najlepszych domach z miasta i okolicy, i że tej klienteli nie odbierze mu żadna podstępna i nieuczciwa konkurencja, której aranżer „Poray“ — drugi raz „Pobóg“ przykładnie ukaranym został.

Pod adresem Rady powiatowej w Nowym Sączu ślą interesowani zapytanie: Czy ks. Figiel, proboszcz w Tęgoborzy — złożył i do czyich rąk 600 kor., które mu pożyczył Wydział krajowy na założenie mleczarni? Przedewszystkiem wicemarszałek i poseł Potoczek powinien dopilnować tej sprawy, aby dał przykład, że ma tylko sprawiedliwość na względzie. Zobaczmy!...

Malwersacje kolejowe mnożą się, jak grzyby po deszczu. Stanisławów spisał się znakomicie, bo komisja śledcza z Wiednia wykryła całą sieć łajdactw, będących w związku z rabunkową manipulacją Siebauera, który mimo licznych oskarżeń listami anonimowymi — cieszył się nieograniczonym zaufaniem niedołęznego Festenburga. Z tego wynika nauczka dla naszych kierowników rządowych i antonomicznych, aby we wszystkich oddziałach służby, gdzie jest manipulacja z pieniędzmi lub przedmiotami wartościowymi — zmieniano personal wyższy i niższy co kilka miesięcy. — Ze Stanisławowa dowiadujemy się, że już dawno żądano zmiany funkcjonariuszów w sekcji Siebauera — ale dyrektor Festenburg puszczał wszystko mimouszu.

Z banku... do Kulparkowa. Przed 3. miesiącami popełnił niejaki Czermiński grubą defraudację, bo na 50.000 koron w Banku dla ubezpieczeń i przemysłu, którego dyrektorem jest Biechoński, *ten sam pan delegat*, który zeszłego roku piał hymny pochwalne na cześć rabunkowej gospodarki dra Barbackiego w nowo-

sąddeckiej Kasie zaliczkowej. Gdy w Banku wykryto defraudacyę, rodzina „zaspokoils“ szkodę, zaś złodzieja zrobiono waryatem i osadzono go w Kulparkowie. — Czyż wobec tego opinia p. Biechońskiego zasługuje na wiarę?

Ciekawy proces przeprowadził przez wszystkie instancje i wygrał w Trybunale państwowym kupiec Link w Schönziebe na Śląskupruskim. Kupiec ten nie chciał posłać córki do szkoły publicznej i odmówił zapłacenia grzywny, nałożonej nań za to w drodze administracyjnej. Wskutek tego sprawa oparła się o sąd, gdzie pozwany udowodnił zeznaniami rady sanitarnego, inspektora szkolnego i nauczyciela miejscowego, fakt, że budynek szkolny jest niehygieniczny, a nauka w takich warunkach narazić może zdrowie dziecka na szwank. obrońca pozwanego żądał znów orzeczenia sądowego, że rodzice nie są obowiązani posyłać dzieci do szkół niehygienicznie urządzonych. Sąd rzeczywście zawyrokował na korzyść kupca, ale wskutek zażalenia prokuratora sprawa przeszła w drodze instancji do Trybunału państwowego. I tu ostatecznie kupiec wygrał sprawę. Gdyby na sprawę przymusu szkolnego zapatrywano rię podobnie tak w Galicyi, ogromna liczba szkół wiejskich musiałaby zostać natychmiast zamkniętą, bo żadne dziecko nie pokazałoby się w tych szkołach.

Honorowi dłużnicy „Mieszczanina“, którzy przez dłuższy czas pobierali gazetkę, a należnej prenumeraty zapłacić nie chcą. Upominamy ich tą drogą po raz ostatni przed wniesieniem skargi sądowej: Czytelnia mieszczańska w Tarnobrzegu. Emil Kopetschny w Bochni. Dr. Dietzius w Jarosławiu. Władysław Głębocki w Zbyszycach, Dr. Körbel Moritz w Nowym Sączu, Kazimierz Jana w Dębicy. Karol Merkl w Nowym Sączu. Czytelnia mieszczańska w Gorlicach. Czytelnia „Ezra“ w Nowym Sączu. Tadeusz Polonyi w Nowym Sączu. Candido w Nowym Targu. Osiewski w Wadowicach. Józef Królicki w Bukowsku. Sowiński w Czarnym Dunajcu. K. Metanomski w Komarnie. (C. d. nast.)

Dziesięć przykazań dla ludzi pragnących żyć w zgodzie z sąsiadami: 1. Bądź zawsze względny i ustępuj każdemu; 2. Witaj ich zawsze uprzejmie, lecz nie wdawaj się z nimi w bliższe stosunki; 3. Nie słuchaj nigdy opowiadań służącej o stosunkach domowych sąsiadów; 4. Nie trzymaj nigdy tej samej praczki, szwaczki i wszelkiej rzeczy, która jego jest! 5. Nie trzymaj służącej, która służyła poprzednio u sąsiadów; 6. Nie pożyczaj niczego od sąsiadów, a jeżeli pożyczasz oddawaj w tej chwili; 7. Jeżeliś schody zapruszył, albo oblał, kaź je natychmiast zamieść; 8. Miej wzgląd na sąsiadów i nie rób hałasów; 9. Jeżeli słyszysz kłótnię, zamknij okna i nie słuchaj jej; 10. Nie miej dzieci.

Inny świat — inni ludzie. Sejm śląski uchwalił

wezwać rząd do wydania ustawy karnej przeciw nadużyciom kartelowym. U nas kartele kwitną swobodnie, bo ktoś ma wystąpić przeciw rozbojowi w jasny dzień?

Ostatnie podrygi... Burmistrz m. Nowego Sącza dr. Władysław Barbacki postanowił unieśmiertelnić swoje pełne „sławy i honoru“ panowanie. W tym celu wydał broszurkę p. t. *Sprawozdanie burmistrza m. Nowego Sącza z urzędowania z ubiegłego sześćdziesięciolecia 1901—1906*. Zanim damy konieczne „wyjaśnienia“ na to sprawozdanie, prosimy usilnie pp. Obywateli, aby dokładnie przeczytali robotę literacką spółki Babracz et Brudniak, z której przekonają się ile tam fałszu, przewrotności, złośliwości, idyotyzmu, samochwalstwa i t. p. suchotniczych wypocin, skierowano przeciw tym osobom, które nie chciały służyć w niewoli niedołęznego burmistrza!!

Jednolita szkoła średnia, jako „ideał wszystkich pedagogów“, leży też w programie rządu chorwackiego, jak w swej mowie programowej oświadczył naczelnik departamentu szkolnego, dr. M. Rojac. Rząd chce tę reformę przeprowadzić tak, ażeby 4 klasy niższe przygotowywały młodź do życia obywatelskiego, handlu, przemysłu oraz do wyższych studyów, tak w tych jakoteż innych zawodach. Natomiast 4 klasy wyższe mają przygotowywać do szkół wyższych i w tym celu będą się dzielić na dwie sekcje: 4-klasową wyższą szkołę realną i 4-klasową w gimnazjum, podczas gdy kl. I—IV. stanowić mają spólną podwalinę obu sekcji i zastąpić dzisiejszą szkołę wydziałową („Museum“ wrzesień 1907).

Chłopiec zamiejskowy

z ukończoną 2gą kl. gimnazjalną lub wydziałową
potrzebny jest do handlu

J. Kosterkiewicza w Nowym Sączu.

!!Nie szukajcie zagranicznych handlarzy!!

Zarząd ogrodów w Nawojowej obok Nowego Sącza ma do sprzedania po możliwie najtańszej cenie wszelkiego rodzaju szczepki i krzewy owocowe jakoteż różnego rodzaju drzewka i krzewy ogrodowe. Wyhodowane w naszym klimacie, są dla tut. okolicy najodpowiedniejsze. Za wyborne gatunki grusz, jabłoni, wiśni i śliw ręczy Zarząd ogrodów. Ponadto posiada kilka tysięcy róż wysokopiennych w rozlicznych i przepięknych odmianach.

Obecna pora jesienna jest najodpowiedniejszą do przesadzania.

Z A K Ł A D

techniczno-dentystyczny

MAKSA GOLDBERGERA

w Nowym Sączu, Rynek, 1 18

(nad główną trafiką),

wykonuje **SZTUCZNE ZĘBY i SZCZĘKI**

według najnowszego systemu w różnych oprawach.

Pojedyncze zęby w złocie bez podniebienia, sztuczne korony i wszelkie reperaacje, wchodzące w ten zakres.



Zmiana lokalu.

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Wielmożne Panie, iż z dniem 1. września b. r. przeniosłam mój

SALON MÓD

do domu spadk. Karola Milera

Rynek główny L. 18.

(wchód również od kościoła farnego).

Utrzymywać będę jak dotąd na składzie największy wybór

MODNYCH KAPELUSZY

-- NA KAŻDY SEZON --

po cenach najmożliwiej przystępnych. Przyjmuję również kapelusze do przerobienia.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe poparcie W. Paniom, polecam się i nadal Ich łaskawej pamięci.

Z głębokim poważaniem
WIKTOŃYA HOJNIKOWA
wdowa.

Zarząd propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

☉ wszelkiego rodzaju Piwa ☉
z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE

EXPORTOWE

„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we fiaskach oryginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 fiasek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

MACZCE GURGULA należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak przetwory sgraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis użycia do każdej puszki dołączony.

Po tym znaku
poznaje się
sklepy,
w których się



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczone przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych
i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow.

Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską,

Selterską, Vichy, Homburg, Ma-

rienbadzką, Kissingen

tudzież specjalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą,

kwaśną — oraz wody lecznicze mi-

neralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach

i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.



„Trzech Władziów“

Ludzie — czy szakale?

Obrazek na tle rządów galicyjskich kacyków objętości 12. arkuszy druku z eleg. kartą tytułową — jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Mieszczanina“ po cenie 80 hal. za egzempl. z przesyłką pocztową 1 korona.



BOGATO ZAOPATRZONY

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

KAROL SOZAŃSKI

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Pracownia haftów i szat liturgicznych

pod wezwaniem Św. Antoniego

w Tarnowie ul. Krakowska li. 30. l, poleca po cenach możliwie najniższych hafty kościelne i salonowe ręczne i maszynowe naszywane jedwabami, złotem i srebrem, aparaty kościelne od najskromniejszych do najbogatszych (ornaty, dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, bieliznę kościelną itd.), sztandary dla stowarzyszeń ręcznie haftowane.

Cenniki przysyła się darmo i opłacone.

MYDŁO

Schichta
jest najlepsze



Sąsiadki bieliznę oglądają,
Radośnie sobie rozprawiają:
„Niema dziurek ani smug,
Złości nie trzeba, ni wiele sług
Mydło Schichta zawsze bierz,
I w dobroć jego śmiało wierz!“

„S p o k ó j“

konces. przez Wysockie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych — dalej piękne i nowe karawany oszkłone i nieoszkłone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-beryi na żądanie.